Nr. 673. Kraków, Poniedziałek 27 Grudnia 1915. Rok XXXIV.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	28 kor. 80 h.	14 kor. 40 h.	7 kor. 20 h.	2 kor. 40 h.
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	36 „ — „	18 „ — „	9 „ — „	3 „ — „
z dwuraz. „	43 „ — „	21 „ 50 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
w Państwie Niemieckiem	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w innych państwach	60 „ — „	30 „ — „	15 „ — „	5 „ — „

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska . . — W Jarosławiu J. Soszyńska — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 30 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Wojna.

Rozstrzygająca bitwa w Macedonii.

(Tel. wł. »N. Reformy«.)

Wiedeń, 27 grudnia.

»Sonn- und Montags-Zeitung« donosi z Budapesztu:

»Az Est« przynosi z Salonik wiadomość z miarodajnego źródła, że **komenda wojsk angielsko-francuskich ma stoczyć z wojskami austryacko-węgierskiemi i niemieckiemi na wyżynach Kilkicz decydującą bitwę. Anglicy zgromadzili tutaj znaczne siły.**

(Góry Kilkicz leżą w prostej linii na północ od Salonik w odległości około 40 kilometrów. Przyp. red.)

Rotterdam, 27 grudnia.

»Daily Mail« donosi:

Armia nieprzyjacielska (austryacko-węgierska, niemiecka i bułgarska. Przyp. red.) **liczy pół miliona żołnierzy i posiada bardzo dużo ciężkich dział.**

Grecki protest przeciw Bułgaryi.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

»Berliner Lokal-Anzeiger« donosi z Rotterdamu:

Jak donosi »Daily Chronicle« z Aten, rząd grecki **ponownie podniósł protest** przeciwko przekroczeniu granicy greckiej przez wojska bułgarskie. Ten protest formalny został podniesiony dla zaznaczenia, że neutralność Grecyi jest bezstronna. Z drugiej strony otrzymała Grecya gwarancyę, że zajęte terytorya zostaną jej zwrócone bez wojny.

Prowokowanie Grecyi.

(Tel. własny »Nowej Reformy«.)

Zurych, 27 grudnia.

Stosunki pomiędzy Grecyą a czwórporozumieniem co coraz gorsze. Czwórporozumienie już nie tylko **nieustannie narusza neutralność Grecyi**, ale wprost depcze jej niezawisłość.

Okrucieństwa żołdactwa kolonialnego.

»Deutsche Tageszeitung« donosi z Sofii:

Organ bułgarskiego sztabu generalnego »Wojenne Izwiestija« donosi: Oddziały kolorowe wojsk angielsko-francuskich **zachowują się jak dzikie zwierzęta.** Podczas odwrotu **żołnierze kolorowi rabowali i niszczyli mienie ludności**, hańbili kobiety, zabijali dzieci. Biali oficerowie angielscy i francuscy nie zapobiegali tym zbrodniom.

Gwałty Anglików i Francuzów w Grecyi.

„Frankfurter Zeitung" donosi z Aten:

W południowej (greckiej) Macedonii wzbiera wrzenie przeciwko Anglii i Francyi. Wojskowe władze angielsko-francuskie zarządziły z powodów strategicznych **ewakuacyę 20 większych miejscowości** pomiędzy jeziorem Langaca a rzeką Goliko. Wśród tych miejscowości znajdują się kwitnące gminy. **Mieszkańcy musieli opuścić swoje osady w przeciągu 48 godzin.**

Ludność grecka usiłowała oprzeć się temu zarządzeniu i zwróciła się do rządu greckiego o opiekę. Wtedy komenda angielsko-francuska oświadczyła, że w razie dalszego oporu **użyje przemocy.**

Działania wojenne w Albanii.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Lugano, 27 grudnia.

Jak donoszą dzienniki włoskie, przed kilku dniami odbyły się w Durazzo narady **serbskiego sztabu generalnego i włoskiej komendy wojskowej.**

Następca tronu serbskiego zawiadomił dziennikarzy włoskich, że **piechota serbska dąży pospiesznymi marszami do Walony, ażeby tam połączyć się z wojskami włoskiemi.**

Od dwóch dni **toczy się pod Elbassanem walka pomiędzy Bułgarami a Serbami.**

Obawa przed napadem na Odesę.

Budapeszt, 27 grudnia.

»Independence Roumaine« donosi:

Przeważna część wojsk rosyjskich, zgromadzonych nad granicą rumuńską, **została przeniesiona do Odesy.** Celem tego przesunięcia wojsk jest **zapobieżenie lądowaniu nieprzyjacielskich sił pod Odesą.**

Ważne narady dyplomatów.

(Tel. własny »Nowej Reformy«.)

Sofia, 27 grudnia.

Prezydent gabinetu bułgarskiego, **Radosławow, miał dłuższą konferencyę z posłem greckim w Sofii.** W konferencyi wzięli udział **posłowie Niemiec i Turcyi.** Do konferencyi tej przywiązują sfery polityczne wielką wagę.

Bomby dla Anglii.

(Tel. wł. »N. Reformy«.)

Wiedeń, 27 grudnia.

Donoszą tu z Hagi:

Z Waszyngtonu nadeszła wiadomość, że Anglia zamówiła w »Midwacka Steel-Company« **30.000 bomb** kosztem 500.000 dolarów (2½ milionów koron).

Misya serbska w Rzymie.

»Petit Journal« donosi z Rzymu:

Przybył tu następca tronu serbskiego, ks. A l e k s a n d e r, w towarzystwie kilku osobistości politycznych.

Niemcy w Turcyi.

Chociaż wojna jeszcze się nie skończyła, Niemcy pracują systematycznie około utrwalenia i pogłębienia swoich stosunków z Turcyą. Zadaniem ich jest pokazać państwu otomańskiemu, że zrobiło dobry wybór, odrzuciwszy ostatecznie przyjaźń z Francyą i Anglią, których protekcya nie zażegnała pierwszej wojny bałkańskiej. Wszyscy dotychczasowi protektorzy wyzyskiwali Turcyę i upatrywali w niej przedmiot przyszłego podziału. Niemcy są za daleko, by uprawiać tego rodzaju opiekę, przytem złożyło się tak, że z powodów politycznych i ekonomicznych niemiecki egoizm państwowy musi podtrzymywać i zasilać egoizm państwowy Turcyi. Taki stosunek bądź co bądź jest szczery i daje rękojmię wzajemnych powodzeń. Niemcom idzie o zapewnienie sobie nowego rezerwoaru ludzi, zboża i surowca na wypadek nowej wojny, w dalszym zaś rzędzie o nowy rynek zbytu; Turcyi idzie o gruntowną restauracyę swojej potęgi państwowej.

Z chwilą otwarcia drogi ku Konstantynopolowi stosunki te jeszcze bardziej się ożywiły. — Z końcem listopada rozpoczęły się w Konstantynopolu rokowania o zawarcie handlowego traktatu niemiecko-tureckiego. Co się tyczy Austro-Węgier, to te nie mają traktatu handlowego z Turcyą, istnieje tylko pewien »modus vivendi« na zasadzie wzajemnego największego uprzywilejowania. Zapewne i Austro-Węgry rozpoczną działać w tym kierunku, idzie bowiem o to, aby rokowania pokojowe zastały już w tym zakresie pewne fakty dokonane. Zawarcie nowych układów handlowych jest ważne jeszcze i ze względu na to, że Turcya zniosła tak zwane kapitulacye, które ją pierwej krępowały w stosunku do cudzoziemców osiadłych w jej państwie. Ten dawny przywilej, pochodzący jeszcze z epoki, kiedy Turcyę otwarcie eksploatowano, trzeba teraz zamienić na przywilej o charakterze bardziej prawnym.

Szef komitetu młodotureckiego, Midat Szukri bej, w rozmowie z korespondentem »Vossische Zeitung« oświadczył, że po zniesieniu kapitulacyi trzeba będzie zreformować jurysdykcyę turecką osobno w tym kierunku, aby niemieckiemu kapitałowi dać wszelkie bezpieczeństwa prawne. Odnośne projekty reform są już badane.

Z wielu innych głosów prasy niemieckiej i interviewów z tureckimi mężami stanu najciekawszą jest rozmowa znanego literata, Alfreda Nossiga, z ministrem spraw zewnętrznych Halilbejem, któremu w Turcyi przypisują zdolność i zamiary bismarckowskie. Zapewnił on, że Turcya po wszystkie czasy pozyskana jest dla Niemiec, ale też spodziewa się, że Niemcy nie będą naśladowały przykładu tych, którzy — jak się wyraził — starali się tylko z żywego ciała Turcyi wykroić jak największy dla siebie kawał. Turcya potrzebuje pomocy Niemców na wszystkich polach: w rolnictwie, w technice, w administracyi, w dziale oświaty, w przemyśle. Turcya, mimo okrojeń terytoryalnych, ma zadatki na wielkie mocarstwo, gdyż otoczona jest czterema morzami; może się stać jeszcze raz w historyi spichrzem świata. Problem jej zagospodarowania jest po większej części problemem zaludnienia; turecki mąż stanu ma jednak nadzieję, że Turcya będzie mogła dojść do stu milionów mieszkańców. Dla zebrania kapitałów ma podniesienie rolnictwa, które może wydać kilka razy więcej plonów niż dziś wydaje, dla osiedlania plemion koczowniczych, dla uregulowania immigracyi mahometańskich żywiołów, zamierza Halil bej stworzyć osobny urząd kolonizacyi wewnętrznej.

W celu podniesienia rolnictwa w Małej Azyi pewien Niemiec, który podczas wojny zarządzał jednem z dóbr w tym kraju, poleca rozsiedlenie chłopów niemieckich po całej Turcyi azyatyckiej, aby ludności dawali przykłady wzorowego gospodarstwa. Zresztą propagandę dla poprawy rolnictwa rozpoczął już zarząd kolei bagdadzkiej, urządzając osobne kursy i wystawy, pouczając chłopów o używaniu nowoczesnych narzędzi rolniczych.

Najdobitniej i najszybciej zaznaczył się wpływ niemiecki w dziale oświaty. Generalny konsul turecki, Halil Halid, składa w tej materyi w »Vossische Zeitung« ciekawe wyznania. Dotychczas Turcyi ulegali wpływowi kulturalnemu głównie Francyi, francuskie zakłady szkolne i język francuski były dla Turków jedyną drogą do osiągnięcia nowożytnej wiedzy i kultury. Ale wpływ ten, zdaniem Halila Halida, zarazem kosmopolityzował Turków; młodzi ludzie, kształceni w szkołach francuskich, stawali się cynikami i pesymistami na punkcie przyszłości własnej ojczyzny. Pod względem moralnym spodziewa się Halil Halid od Niemców więcej poszanowania dla tradycyj mahometańskich, pod względem zaś umysłowem twierdzi, że metody niemieckie więcej przypadają Turkom do gustu, niż francuskie, Turek bowiem — jego zdaniem — zwłaszcza z Małej Azyi, jest z natury miłośnikiem porządku i karności. Aby na przyszłość ułatwić to zbliżenie, rząd turecki niedawno we wszystkich szkołach, subwencyonowanych przez państwo, wprowadził obowiązkową naukę języka niemieckiego.

Równocześnie zakrzątnięto się i w Niemczech i w Austro-Węgrzech około zdobywania znajomości języka tureckiego i bułgarskiego. W Wiedniu zaprowadzono specyalne kursy w uniwersytecie, wzmocniono działalność zakładu naukowego dla języków oryentalnych, udostępniając go specyalnie dla kupców. Nauka języka łączy się z nauką o politycznych, religijnych, geograficznych i handlowych stosunkach wschodu.

W ostatnich czasach odbył się rodzaj »naukowej inwazyi« niemieckiej na uniwersytet w Konstantynopolu, który tam ma niekosmopolityczną, a piękną nazwę »domu nauk« (dar-ilfinum). Powołano 17 niemieckich profesorów i docentów na różne katedry, mianowicie: filozofii; pedagogiki i psychologii; historyi narodów staro-oryentalnych; metodologii; botaniki; zoologii; chemii nieorganicznej, organicznej i technicznej; prawa publicznego; europejskiego prawa cywilnego; ekonomii; nauk finansowych; języków uralsko-altajskich; porównawczej lingwistyki narodów semickich.

Z początkiem grudnia prawie wszyscy już byli w Konstantynopolu, aby dotrzymać terminu kontraktu, który zawarto na pięć lat. Nie przybyli tylko ci, którzy są ranni, lub stoją w rowach strzeleckich. Niektórzy, będąc zawodowymi oryentalistami, odrazu zaczęli wykłady po turecku; innym dodano do boku pomocniczych profesorów tureckich, którzy tłómaczą wykłady niemieckich profesorów. Za rok mają się wszyscy wyuczyć po turecku. Przystąpiono też do organizowania seminaryów i laboratoryów.

Nie brak oczywiście krytyki takiej metody reformowania oświaty w Turcyi. Krytycy twierdzą, że lepiej było rozpocząć od reformy szkół ludowych. Ale młodoturecki minister oświaty Szukri bej, którego »miszawirem« (doradcą) jest tajny radca Schmidt, wolał rozpocząć od głowy, idzie bowiem o to, by jak najprędzej mieć wyszkolony sztab nauczycieli wyższych kategoryj, poczem nastąpi reforma szkół średnich i niższych.

Znaczną przeszkodą w szerzeniu oświaty w Turcyi jest niejednolitość języków w Małej Azyi, albowiem obok tureckiego mówi się tam i po arabsku i po persku. Dążeniem obecnego rządu tureckiego jest uregulowanie tej kwestyi w ten sposób, aby język osmańsko-turecki był językiem państwowym. Ma on największe szanse do panowania, ponieważ da się połączyć z pismem łacińskiem. Pismo tureckie, bardzo trudne i nieustalone, było zawsze przeszkodą w stosunkach kulturalnych z innemi narodami. Pokazało się jednak, że nie jest ono niezbędne i da się zastąpić łacińskiem. Dziś już nawet niektóre dokumenty tureckie sporządza się w tem piśmie. Natomiast języki arabski i perski są ściśle połączone z odrębnem pismem, które ma nadto i religijne znaczenie, dlatego języki te nie nadają się do zadań nowoczesnej wymiany kulturalnej. Niemcy zajmują się temi wszystkiemi kwestyami; w Berlinie wychodzi pismo tureckie »Szanaju Tidjaret«; w Berlinie urządza się wykłady o Turcyi przy pomocy produkcyi kinemotograficznych i deklamacyi tureckich pod choiną, przybraną w barwy czwórsojuszu centralnego.

Zawieszenie „Zukunft" Hardena.

Jak donoszą z Berlina, tygodnik znanego publicysty niemieckiego Maksymiliana H a r d e n a »Zukunft« został zawieszony i to **na cały czas wojny.** Stało się to z rozkazu naczelnej komendy wojskowej na kresach. Przyczyna zawieszenia nie jest dokładnie znana, domyślić się jednak można łatwo, że widocznie artykuły samego Hardena wywołały niezadowolenie w sferach miarodajnych. Harden, omawiając aktualne wypadki wojenne, nawiązywał do nich różne reminiscencye z przeszłości i rzuty oka w przyszłość, a czynił to tak swobodnie, jakby dla niego specyalnie cenzura nie istniała. Skutek był taki, że nieprzyjacielskie dzienniki obficie korzystały z wywodów Hardena i wykrawywały sobie z nich zawsze takie cytaty, jakich im właśnie było potrzeba. W jednym z ostatnich numerów »Zukunft« Harden sam zaprotestował wreszcie przeciw takiemu nadużywaniu swoich artykułów przez prasę zagraniczną, przytoczył przykłady, w jaki sposób jego zdania są przekręcone. Mimo to nie zdołał osłabić wrażenia, że jego artykuły pomogły prasie zagranicznej do krzewienia opinii, iż Niemcy są wskutek wojny nadwerężone pod względem gospodarczym. Wielki niesmak przed kilku tygodniami obudził jego artykuł o powołaniu Chwostowa na rosyjskiego ministra spraw wewnętrznych. W Chwostowie upatrywał Harden Bismarcka Rosyi i wysnuwał z tego konsekwencye, które Niemców mocno rozdrażniły. Widocznie w ostatnim numerze napisał Harden znów coś nietaktownego i tym razem przebrała się miarka.

»Zunkunft« Hardena miała wielu czytelników w kołach inteligencyi i plutokracyi. Wybitnego talentu publicystycznego Hardenowi odmówić nie można, umie on roztaczać szerokie horyzonty, ma śmiałość przekonań i dużą wiedzę. Ma jednak ten błąd, który się trafia często żydom, świeżo zasymilowanym: przesadną gorliwość. Z pochodzenia żyd, stał się Harden Niemcem, i z tego mu nikt zarzutu nie zrobi. Ale jego świeżo upieczona niemieckość odrazu doszła do ekstremu i Harden przelicytował wszystkich nacyonalistów i hakatystów. Uzurpował sobie prawo pouczania Niemców o ich obowiązkach patryotycznych, o ich godności, wielkości, jednem słowem narzucał się na przodownika narodowego i ta arogancya była dla Niemców nieznośna. W stosunku do Polaków bywał Harden w swoich artykułach zawsze złośliwym i wyniosłym, głosił prawa siły. Pamiętamy jego artykuł p. t. »Antwerpia—Warszawa« w którym oświadczył się za aneksyą wszystkich przez Niemcy okupowanych obszarów, a przeciw utworzeniu buforowego państwa polskiego. Między wierszami ubolewał Harden wciąż nad tem, że Niemcy zerwały zbyt stanowczo z Rosyą, z najsilniejszem — jak się wyraził — państwem Europy. Harden uważał się za stróża idei Bismarcka, wciąż go cytował i interpretował jak ewangelię, i z tego względu też obstawał za pogodzeniem się Niemiec z Rosyą. Ta natarczywość stała się wreszcie nieznośną, i Harden został unieszkodliwiony.

„Gwiazdka" w zakładach wojskowych w Krakowie.

Obok uroczystości wigilijnych i świątecznych, których opis podaliśmy już dziś rano, odbyła się jeszcze „gwiazdka" w rozmaitych zakładach wojskowych w Krakowie. Zajęła się jej urządzeniem p. generałowa Amalia K u k o w a, przy pomocy lekarzy i pań w szpitalach pracujących. Zebrano wielką ilość rozmaitych upominków, które podczas tych uroczystości rozdano między chorych i rannych żołnierzy.

Główna uroczystość odbyła się w tutejszym szpitalu garnizonowym pod przewodnictwem p. generałowej Kukowej i przy współdziałaniu pań: hr. C h o r y ń s k i e j, hr. S z e p t y c k i e j, kapitanowej O x e n h e i m e r i nadporucznikowej A u s i m o w e j. W jednej ze sal zebrali się goście i ranni oraz rekonwalescenci. Zapalono na choince świeczki, a muzyka, utworzona z podoficerów służby sanitarnej, wykonała „Święto Chrystusa". Zabrał głos komendant szpitala starszy lekarz sztabowy dr M i c h l, serdeczne przemówienie kończąc okrzykiem na cześć cesarza. Odśpiewano hymn ludów i mówca zwrócił się do p. gen. Kukowej z gorącem podziękowaniem za opiekę nad chorymi i rannymi żołnierzami; następnie wzniósł okrzyk na cześć komendanta twierdzy gen. K u k a, jego małżonki oraz wszystkich pań i panów, którzy przyczynili się do urządzenia „gwiazdki". Naczelny lekarz oddziału dr L a t k o w s k i przemówił do żołnierzy po polsku. Panie rozdały między 1500 chorych i rannych żołnierzy podarki, zakupione głównie przy pomocy tutejszych składek.

W szpitalu twierdzy Nr 1 uroczystość drzewka urządzono wspaniale. Współdziałały tu wybitnie rodzina rektora Z o l l a i hr. M i r o w s k a. — W pierwsze święto urządzono dla chorych i rannych przepiękny artystyczny koncert. Śpiewała liczne pieśni p. Marya P r a s o ł o w s k a, deklamowała p. B l o c h ó w n a, chór czterogłosowy pod kierownictwem prof. W a l e k - W a l l e w s k i e g o wykonał kolędy, piosenki ludowe i żołnierskie. Na zakończenie ukazano dwa żywe obrazy układu artysty-malarza Witolda R z e g o c i ń s k i e g o. Znaczną zasługę w urządzeniu koncertu ma szef szpitala dr Rzegociński. Koncert udał się doskonale i pozostawił u chorych niezmiernie miłe wspomnienie.

W komendzie dworca o godz. 4½ po południu ustawiono w koszarach komendy dworca krakowskiego przy ulicy Lubicz długi stół zastawiony podarunkami dla żołnierzy i piękne drzewko. Wzdłuż stołu ustawili się podoficerowie i żołnierze. Na uroczystość przybył komendant dworca, nadpor. dr K u m a n i e c k i, z oficerami komendy, nadporucznikami dr G e r t l e r e m, R a d w a ń s k i m i K u n e c z n y m. Zjawił się również szef inspektoratu kolei północnej, p. P o t u c z e k, naczelnik dworca towarowego, p. K r u g, i lekarz kolejowy, p. dr C z e r n y - S c h w a r z e n b e r g. Komendant dworca przemówił krótko, poczem łamał się opłatkiem z obecnymi. Po uroczystości zasiedli żołnierze do wieczerzy wigilijnej, urządzonej staraniem oficerów komendy dworca. Izraelicki komitet pań na dworcu ofiarował przez p. Tillesa 50 koron na drzewko dla żołnierzy.

Na peronie panie z polskiego Związku niewiast katolickich ustawiły trzy piękne drzewka. Gdy zajechał pierwszy pociąg, panie rektorowa Z o l l o w a, E s t r e i c h e r ó w n a, M e h o f f e r ó w n a i i. rozdzielały przejeżdżającym żołnierzom podarki. Na drugim peronie odbyła się uroczystość o godzinie 8 wieczorem. P. Zofia P o p i e l przemówiła serdecznie do żołnierzy, poczem panie z p. K o r y t k o w ą na czele poczęły rozdawać upominki. Zabrzmiała z piersi żołnierskich polska kolęda, z którą łączyć się zaczęły pieśni niemieckie, czeskie i węgierskie. Wśród śpiewu kolendy ruszał pociąg w dalszą drogę.

Na wojennej stacyi opatrunkowej wilia zaczęła się wojennym melodramatem por. Leibla przy akompaniamencie muzyki. Po monologu odsłonięto drzewka i podarki świąteczne. Przed rozdaniem podarków przemówił komendant stacyi opatrunkowej, lekarz pułkowy, dr S o f e r. W odpowiedzi przemówił nadpor. S t e f f a n i wręczył komendantowi upominek od gażystów, pielęgniarek i żołnierzy sanitarnych. Następnie poczęto rozdzielać podarki między lekarzy, pielęgniarki, rannych i pod oficerów stacyi. W czasie tego przygrywała orkiestra, poczem chorzy zasiedli do wspólnej kolacyi.

KRONIKA.

Kraków, 27 grudnia.

Zmiany w wydziale wojskowym magistratu krakowskiego. Na żądanie wojskowości, jak komunikują z magistratu, wydział wojskowy magistratu (Va) przeszedł prowizorycznie pod bezpośrednie kierownictwo komisarza fortecznego, delegata namiestnictwa dra F e d o r o w i c z a, który przydzielił do tego wydziału odpowiedni personal konceptowy. Biura wydziału będą się i nadal mieścić w dotychczasowym lokalu, w oficynach magistratu na drugiem piętrze.

Jak się dowiadujemy, kierownikiem tego wydziału mianowany został radca namiestnictwa S t r a n s k y, z powodu zaś złego stanu jego zdrowia zastępuje go chwilowo starszy komisarz powiatowy S t r o k a.

Stan zdrowotny m. Krakowa jest obecnie, jak stwierdza fizykat miejski, naogół dobry. Żadna z chorób zakaźnych nie występuje w sposób epidemiczny; niedawno spostrzeżono pięć wypadków tyfusu plamistego, wszystkie jednak u osób przyjezdnych, które przybyły ze wschodniej Galicyi. — Chorych izolowano i niebezpieczeństwo rozwleczenia choroby jest wykluczone.

W ostatnich dniach urząd zdrowia przypomniał lekarzom miejskim polecenie, aby wzięli pod jak najściślejszą kontrolę i obserwacye zakłady krawieckie i kuśnierskie, oraz handle starzyzną, które mają do czynienia z garderobą żołnierską, ewentualnie zakażoną lub zawszawioną.

Wieczór Sylwestrowy w „Sokole" krakowskim, urządzony staraniem znanego humorysty, p. Leona W y r w i c z a, zapowiada się pomyślnie. Galeryę zręcznie pomyślanych sylwetek i typów zbogacił p. Wyrwicz nowemi obserwacyami z doby bieżącej; ponadto program wieczoru obejmie występ kilku sił kabaretowych z zupełnie nowemi produkcyami.

Loterya na biednych. Ciągnięcie losów, zakupionych na przedmioty, wystawione u złotnika Glixelego, na dochód ubogich, zostających pod opieką Tow. Pań Mił. św. Wincentego a Paulo odbędzie się w dniu 31 bm. u SS. Mił., Warszawska 8. Godzina ciągnięcia losów będzie ogłoszona w dziennikach miejscowych.

Zakaz sprzedaży zastawów. Prezydyum miasta otrzymało z namiestnictwa komunikat o reskrypcie ministerstwa handlu o zakazie sprzedaży zastawów w lombardach i innych zakładach, udzielających pożyczek na zastaw. Reskrypt ten orzeka, że w myśl § 1 rozporządzenia o wstrzymaniu roszczeń prywatno-prawnych czyli t. zw. moratoryum, z dnia 13 sierpnia, wstrzymana jest także płynność pretensyj wierzycielskich, wynikłych z pożyczek, udzielonych przez odpowiednie zakłady na zastawy ruchome przed 1 sierpnia 1914 roku. Pretensye te bowiem nie należą do wyjątków, przewidzianych w § 2 rozporządzenia moratoryjnego. Dopóki więc nie ustanie ważność moratoryum, sprzedawać zastawów na niezwrócone pożyczki nie wolno.

Spłacanie obligacyj funduszu propinacyjnego. „Gaz. Lwowska" ogłasza: Wydział krajowy, jako zarządca galic. funduszu propinacyjnego podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, że mimo, iż z powodu wypadków wojennych nie było dwóch ostatnich losowań (w dniach 31 grudnia 1914 i 30 czerwca 1915) spłacać będzie w nominalnej wartości, począwszy od dnia 3 stycznia 1916 wszystkie w obiegu jeszcze będące 4 proc. obligacye galic. funduszu propinacyjnego, a to tak winkulowane, jak i niewinkulowane. Z dniem 31 grudnia 1915 ustaje więc dalsze oprocentowanie tych obligacyj.

Dopuszczenie prywatnych pakietów pocztowych do armii w polu. Wskutek reskryptu ministerstwa handlu dopuszczony został ruch prywatnych pakietów pocztowych do poczt polowych Nr 189, 19/II i 22/II.

Kronika lwowska.

Śmierć st. rabina lwowskiego. Jak nam telegrafują z Wiednia, zmarł tam starszy rabin lwowski, dr C a r o.

Dostawa towarów z dworca. Wobec trudności, z jakiemi walczyć musi akcya aprowizacyjna we Lwowie, postanowiono, że dostawa towarów z dworca będzie od wtorku 29 b. m. mogła być uskuteczniana także tramwajem elektrycznym. Tramwaje te kursować będą w dzień i w nocy. — W dzień stawać będą tylko na stacyach, a w nocy wszędzie tam, gdzie odbiorca wskaże. — Przyjmować będą zamówienia tylko na cało wozy. Opłata wynosić będzie po 40 h od centnara w dzień, a po 60 h w nocy.

Liczba lwowskich uchodźców, przebywających w Wiedniu, wynosi, jak obliczają pisma lwowskie, nie wiele więcej, niż 20.000. Ponadto w innych miejscowościach Dolnej Austryi znajduje się jeszcze około 6.000 lwowskich tułaczy. Na powrót

więc 26.000 osób Lwów powinien się przygotować. Wśród przybyłych uchodźców nie wiele jest już ludzi zamożnych, lub mających zapewnione zajęcie. Pozostali na tułacze jeszcze tylko właściciele realności, którzy dotąd nie mieli tytułu do powrotu, trochę rękodzielników, urzędników prywatnych itp., a reszta, to proletaryat; wśród proletaryatu tego żydzi stanowią zwyż 70 procent.

Otwarcie kuchni studenckiej. Polski Związek Niewiast katolickich otwiera we Lwowie dnia 1 stycznia 1916 przy placu Kapitulnym l. 6 kuchnię dla studentów. Możność otwarcia tej kuchni w czasach takiej drożyzny zawdzięcza Związek hojnemu darowi Lwowskiej Delegacyi K. B. K. w kwocie 2000 koron, prześwietnej kapitule metropolitalnej, która dała bezpłatny lokal za wstawieniem ks. kanonika hr. Badeniego, jego ofierze w kwocie 400 koron, datkowi hr. St. Badeniego w kwocie 100 kor. i pomocy reprezentacyi miasta.

Pożar w szpitalu powszechnym. We czwartek o godz. 7 wieczorem zaalarmowano straż pożarną wiadomością, że pali się szpital powszechny. Na miejsce wyruszył natychmiast cały tren pożarny pod wodzą naczelnika, p. Złotowskiego. Wiadomość okazała się niezupełnie dokładną, paliło się bowiem w sąsiednim budynku na I piętrze, gdzie mieści się pralnia uniwersalna. Zajęła się tam nagromadzona bielizna i gdyby nie rychła pomoc, pożar byłby przybrał o wiele groźniejsze rozmiary, zwłaszcza, iż na II piętrze znajduje się magazyn łatwo palnych materyałów. Po półgodzinnej akcyi ogień stłumiono. Szkoda znaczna.

Straszne samobójstwo. W piątek nad ranem we Lwowie pozbawił się życia w straszny sposób niejaki Jan Władysław Fenik, em. kancelista sądowy, zamieszkały przy ulicy Supińskiego l. 20. Fenik, oblawszy się naftą w mieszkaniu, udał się do miejsca ustępowego, gdzie się podpalił. Wydobywający się dym spostrzegli domownicy i rzucili się natychmiast na ratunek. Po ugaszeniu pożaru przeniesiono nieszczęśliwca do mieszkania, gdzie w trzy godziny później zmarł wśród strasznych cierpień.

Z kraju.

Teatr krakowski w Białej. Znakomitą sztukę Roberta Bracco p. t. „Prawdziwa miłość" odegrają artyści miejskiego teatru krakowskiego dnia 30 b. m. w Białej w sali hotelu pod „Czarnym Orłem". W przedstawieniu biorą udział artyści pp.: Solska, Jednowski, Janiszewska, Janikowski i Stanisławski. Dochód przeznaczony na cele dobroczynne polskie.

Zwłoki przez 36 godzin w wodzie. Piszą nam z Zakopanego: Dnia 21 bm. w najruchliwszej części Zakopanego przed urzędem gminnym, obok wejścia do jednego z najbardziej uczęszczanych, pierwszorzędnego „hotelu warszawskiego", naprzeciw hotelu centralnego. o trzy kroki od Krupówek, przy wejściu na rynek, gdzie tysiące pań i dzieci czyniło przedświąteczne zakupy, utopił się kupiec Polak, w potoku źle zabezpieczonym. Nieszczęście jest nieszczęściem, odrobić je trudno, choćby nawet obecnie to miejsce otoczono siatką drucianą. Nie o tem chcę mówić. Ale podnieść muszę fakt niebywały, że nasze władze gminne nie pozwoliły wyjąć zwłok tego człowieka z wody przez przeciąg 36 godzin. Policya gminna nie pozwoliła tknąć zwłok ś. p. Polaka.

Nie pomogły perswazye, że w wodzie śladów dla oględzin lekarsko-sądowych niema, że zwłoki leżące w wodzie coraz bardziej zmieniają się, a więc dla sądowego śledztwa coraz większe są trudności, nie pomogły protesty, że to barbarzyństwo, stróż gminny był nieczuły a trup w wirze bystrego potoku kołatał się dalej przez 36 godzin.

Czyż niema w Zakopanem władzy, któraby ten proceder usunęła?

Bochnia, 26 grudnia. (Upominki gwiazdkowe dla przejezdnych żołnierzy). Działalność Czerwonego Krzyża w Bochni, rozwijająca się wśród trudnych warunków materyalnych w mieście, które dużo ucierpiało skutkiem inwazyi rosyjskiej, zasługuje ze wszech miar na uznanie. Lwią część trudów i zabiegów wzięła na siebie p. Zofia Veltzé z córką, żona tutejszego starosty, radcy namiestnictwa p. Veltzégo. Staraniem jej w kiosku Czerwonego Krzyża na dworcu kolei odbywało się przez święta Bożego Narodzenia rozdawnictwo upominków gwiazdkowych dla przejeżdżających żołnierzy. W ciągu dwóch dni, a mianowicie od piątku południa do niedzieli południa rozdano pomiędzy przejeżdżających żołnierzy 5.000 pakiecików gwiazdkowych. Każdy pakiecik, ozdobiony gałązką choiny, zawierał jabłka, piernik, 2 ciastka, czekoladę i 6 papierosów. Skromnie? Tak — ale po 6 papierosów w pięciu tysiącach pakiecików — to daje razem 30.000 papierosów. Trzeba się było postarać o tytoń, tutki i robotę. Pani Veltzé dzięki ofiarności wszystkich mieszkańców Bochni pokonała ogromne trudności. Prócz tego otrzymywali żołnierze książeczki do nabożeństwa. scyzoryki, notatniki, chusteczki, papierośnice, mydło itp. Przy odjeździe każdego pociągu wznosili żołnierze okrzyki: „Niech żyje Bochnia!" — „Hoch Bochnia" itd.

Żółkiew. (Zawiązanie P. K. N. i Koła Ligi kobiet N. K. N.) Dnia 18 bm. odbyło się w Żółkwi zebranie obywatelskie w obecności blisko 100 osób, któremu przewodniczył marszałek rady powiatowej p. Stefan Kozicki. Referat o stanie sprawy polskiej i sprawozdanie z dotychczasowej działalności N. K. N. złożył delegat p. J. Smulikowski, który odpowiedział również na interpelacye. Następnie na zapytanie przewodniczącego całe zebranie postanowiło jednogłośnie stworzyć powiatowy Komitet Narodowy i wybrało doń 30 osób, reprezentujących wszystkie stany. Komitet ukonstytuował się po zebraniu, wybrawszy przewodniczącym marszałka Kozickiego Stefana, zastępcą rejenta Schiłlera Antoniego, skarbnikiem ks. Zwolińskiego Kaz., sekretarzem dyr. Wolka Józefa.

Po przedstawieniu przez p. Smulikowskiego zakresu działania Ligi Kobiet N. K. N., zebrane panie podpisawszy odpowiednią deklaracyę przystąpienia, wybrały zarząd, w skład którego weszło 16 osób. Prezydyum Koła Ligi Kobiet N. K. N. stanowią: Eliaszowa Marya przewodnicząca, Kamborska Władysława zastępczyni, Popielowa Jadwiga sekretarka i Muszkietówna Czesława skarbniczka. P. K. N. i Koło Ligi Kobiet przygotowuje uroczysty akt odsłonięcia tarczy Legionów w Żółkwi.

Z Poznania.

Ś. p. hr. Teofil Żółtowski. W Nekli w Poznańskiem zmarł w czwartek 23 b. m. Teodor hr. Żółtowski, wybitny w Wielkopolsce obywatel, w 74 roku życia. Brał on czynny udział w życiu politycznem i społecznem wielkopolskiej dzielnicy. — Cieszył się wielkiem uznaniem i poważaniem nawet u obcych, czego dowodem, że ongi piastował urząd wicemarszałka Sejmu prowincyonalnego. - Był to mąż niezłomnej woli i niezwykłej odwagi cywilnej i Polak nieskazitelnego charakteru.

Z Litwy i Rusi.

Zniszczenie Tuhanowicz i pamiątek po Mickiewiczu. Pisma warszawskie przyniosły wiadomość o spaleniu przez Rosyan majątku Tuhanowicz, własności p. Tuhanowskiej, która darowała go Tow. rolniczemu, gdyż wedle ustaw rosyjskich majątek po śmierci jej miał przejść na własność rządu rosyjskiego.

Jak wiadomo, w Tuhanowiczach rozgrywała się idylla Mickiewicza, gdyż majątek ten był własnością rodziców Maryi Wereszczakówny.

Spalono również „murowankę", w której Mickiewicz jako student przepędzał wakacye, piękną brzozę, jego ręką sadzoną, prześliczny park tuhanowicki ze słynną „aleją grabową" i wszystkie pamiątki po wieszczu.

Otwarcie polskich szkół średnich w Kijowie. „Dziennik Kijowski" donosi:

W gmachu szkoły handlowej Stowarzyszenia nauczycieli przy zaułku Komercyjnym odbył się uroczysty akt otwarcia polskich szkół średnich żeńskich i męskich. Przed godz. 6 wieczorem sala aktowa szkoły wypełniła się po brzegi. O godzinie 6½ prezes kijowskiego oddziału piotrogrodzkiego Towarzystwa niesienia pomocy Polakom p. St. Horwatt zagaił uroczystość przemówieniem, w którem podniósł doniosłość chwili dla społeczeństwa polskiego, a głównie dla młodzieży, rozproszonej obecnie na naszych kresach. Po nim zabierali głos: prezes sekcyi szkolnej K. T. p. Wilkoszewski, p. St. Zieliński, mecenas Łukaszewicz, kapelan miejscowych szkół ks. Tuszyński, prof. Zajączkowski, dyrektor i kierownik szkół polskich w Kijowie prof. Zielowski i jedna z nauczycielek. Po przemowach jedna z uczennic dziękowała za trudy, poniesione w tej sprawie i wręczyła w imieniu wychowańców prezesowi sekcyi szkolnej p. Wilkoszewskiemu bukiet kwiatów. Na uroczystym akcie prócz wychowańców i ich opiekunów obecni byli przedstawiciele wszystkich miejscowych polskich stowarzyszeń.

Tyle „Dziennik Kijowski". Informacyi tej nie możemy oszczędzić uwagi, że rząd rosyjski trochę późno przypomniał, że Polacy powinni mieć polskie szkoły średnie na Ukrainie, bogdaj z własnych utrzymywane funduszów. Ich obowiązek przypomniały dopiero rządowi rosyjskiemu... wypadki, mniej dla niego przyjemne.

Ze świata.

Pomoc Polaków w Westfalii dla Królestwa. W Oberhausen w Westfalii odbyło się zebranie Głównego Komitetu Wyborczego w sprawie bezdomnych w Królestwie Polskiem. Stwierdzono, że w dniu wstrzemięźliwości, urządzonym w święto Matki Boskiej, zebrano mniejwięcej 18 tysięcy marek. — Pisma, wychodzące na wychodźtwie stwierdzają, że jest to kwota niewielka, jeżeli się zważy, ilu Polaków mieszka w Westfalii i Nadrenii. „Narodowiec" zaznacza, że niektórzy z tamtejszych Polaków, nie mogąc większej sumy poświęcić na bezdomnych, wstydzili się zanieść drobny datek mężom zaufania. Był to wstyd zupełnie nieuzasadniony, gdyż i najdrobniejszy datek jest pożądany i do ulżenia nędzy przyczynić się może.

Główny Komitet Wyborczy, chcąc zebrać znaczniejszą sumę, powziął uchwałę, mocą której naznaczono ponowny dzień wstrzemięźliwości na niedzielę zapustną. Także w poniedziałek i wtorek przedpopielcowy będą zbierane składki.

Dalsze losy ekspedycyi pokojowej Forda. Jak donoszą ostatnie telegramy, cała kampania Forda wzięła obrót niespodziewany: Oto zamiast do Sztokholmu, pojechał Ford do Bergen w Norwegii, skąd ma wrócić do Ameryki. Stało się to w sposób dość oryginalny. Legion pokojowy Forda, złożony z 200 ludzi, czekał na stacyi w Chrystyanii na pociąg, odchodzący do Sztokholmu. Forda jeszcze nie było, w końcu i on, chory, prawie umierający z rozdrażnienia, pojawił się w osobnej poczekalni i tu najbliższe jego otoczenie wciągnęło go w zasadzkę. Zamiast zaprowadzić go do reszty towarzystwa, wsadzono go do samochodu, okrążono dworzec i wysadzono go po drugiej stronie dworca, gdzie właśnie stał pociąg. odchodzący do Bergen. Do tego pociągu siadł Ford w mniemaniu, że jedzie do Szokholmu. Podczas tedy gdy legion pokojowy jechał do Sztokholmu, Ford został poprostu uprowadzony przez swoich najbliższych, którzy nie życzyli sobie, by się dłużej męczył. Z dalszych wiadomości wynika że Ford widocznie pogodził się z tym przyjacielskim figlem. Ale nie tutaj koniec jego przygód. Pociąg jadący do Bergen po drodze utknął w śniegu, tak że nie wiadomo, czy Ford na czas zdążył na odjazd parowca „Bergenfjord", który miał go zawieźć do Ameryki. Ponieważ parowiec ortzymał telegraficzne zawiadomienie, że ma za wszelką cenę czekać na pewnego spóźnionego gościa z Chrystyanii. więc zapowne odjazd odbędzie się bez dalszych przeszkód.

Ekspedycya ma jednakże dalej działać sama bez Forda. Na czele jej stanął teraz komitet z pięciu. Jestto tym razem „quinquevirat", gdyż wpływ kobiet na dalszą działalność ekspedycyi ma być już zupełnie wykluczony. Ford na dalsze wydatki ekspedycyi ofiarował milion koron do dyspozycyi.

Jak telegrafują do „Vossische Ztg.", w Chrystyanii uważają całe przedsięwzięcie za zupełnie rozbite. Prócz jednej starszej panny i 23-letniego studenta, nikt z Norwegów nie przyłączył się do ekspedycyi. Między amerykańskimi dziennikarzami, którzy brali udział w „podróży pokojowej", przychodziło do bijatyk, podczas których pokazywano sobie rewolwery.

Wszystkie powyższe wiadomości czerpiemy z niemieckich gazet, które od samego początku traktowały ekspedycyę z litościwem lekceważeniem.

Gazeta niemiecka w Belgradzie. Na podstawie pozwolenia i przy poparciu urzędu c. i k. gubernatora wojskowego w Belgradzie, wychodzić zaczęła w Belgradzie gazeta niemiecka p. t. „Belgrader Nachrichten".

Laureat Nobla wypuszczony z niewoli. Z Wiednia donoszą:

Książę Karol szwedzki zawiadomił prezydenta komitetu pomocy dla jeńców wojennych Czerwonego Krzyża, barona Spiegelfelda, że dr Baranyi, który otrzymał w tym roku nagrodę medycyny Nobla, został wypuszczony z rosyjskiej niewoli.

Odznaczenie. P. Franciszek Cyrkowicz c. k. kontrolor poczt z Tarnowa, obecnie nadporucznik otrzymał za znakomitą służbę przed nieprzyjacielem signum laudis na wstędze medalu waleczności.

Repertoar świąteczny Teatru miejskiego im. Juliusza Słowackiego.

W poniedziałek dnia 27 grudnia o godz. 7 wieczór: »Betleem polskie«, jasełka w trzech aktach L. Rydla.

Repertoar świąteczny teatru ludowego.

Poniedziałek 27 grudnia o godzinie 7½ wieczór: »Kadet i jego siostra«.

Ukrajowienie Banku przemysłowego.

W „Wiedeńskim Kuryerze Polskim" pisze wiceprezydent lwowskiej Izby handlowej p. Leopold Baczewski:

Z radością powitać należy wiadomość, że kraj zakupił akcye Galicyjskiego Banku przemysłowego, pozostające dotąd w rękach „Niederoesterreichische Eskompte Gesellschaft". Z tą chwilą traci bowiem Galicyjski Bank przemysłowy charakter instytucyi prywatnej, a przybiera charakter instytucyi krajowej.

Galicyjski Bank przemysłowy był dotąd z natury rzeczy instytucyą, obliczoną na zysk, obecnie zaś jako instytucya krajowa, mieć będzie przedewszystkiem na oku interesy ogólnokrajowe, dobro całego kraju. Tymbardziej pocieszającym jest jednak fakt ukrajowienia Banku przemysłowego w chwili obecnej, w czasie toczącej się jeszcze wojny, gdyż świadczy o tem, że mamy wśród nas ludzi o silnej i niezłomnej wierze w ekonomiczne odrodzenie kraju. Tym, którzy dziś, wśród najcięższych warunków, zdołali uruchomić kapitał, potrzebny do zakupna akcyi Banku przemysłowego, w obcych pozostających rękach — wystawi kraj w swoim czasie chlubne świadectwo. Ukrajowienie Banku przemysłowego doniosłe ma znaczenie, chociażby z tego powodu, że nowa ta instytucya krajowa udzieli zapewne wydatnej pomocy kupcom, przemysłowcom i rękodzielnikom w kraju, a ponadto starać się będzie o stworzenie nowych zawodów pracy w dziedzinie przemysłu i handlu. Z chwilą ukrajowienia Banku przemysłowego zyskuje kraj ożywcze źródło kredytu i nowe źródło inicyatywy.

Spodziewać się należy, że Bank przemysłowy jako instytucya krajowa, rozwinie tak zbawienną dla kraju działalność, jaką rozwijał od początku istnienia Bank krajowy.

Bank krajowy i Bank przemysłowy stanowić będą odtąd właściwie jedno ciało, a działalnością obu tych instytucyi kierować będzie odtąd ten sam czynnik — Wydział krajowy. Niewiadomo dziś jeszcze, w jaki sposób obydwa te zakłady pracą się podzielą, prawdopodobne jest jednak, że Bank krajowy zajmować się będzie przedewszystkiem interesem emissyjnym i hipotecznym, wszystkie zaś inne agendy obejmie prawdopodobnie Bank przemysłowy. Zanotować w końcu należy myśl założenia w Wiedniu filii Banku przemysłowego.

„Droga do pokoju."

»N. Fr. Presse« zamieszcza w swoim świątecznym numerze artykuł hr. Juliusza Andrassyego pod powyższym tytułem. Ponieważ każde słowo hr. Andrassyego nietylko jest nam sympatyczne, jako przyjaciela Polski, lecz i pod względem politycznym jest ważkie, warto przytoczyć treść tego artykułu, zwłaszcza, że pewne fakty i związki faktów są podkreślone w sposób, który poniekąd można uważać za miarodajny.

Jedyną drogę do pokoju widzi hr. Andrassy dziś **tylko w dalszej walce i w nowych zwycięstwach.** »Musimy — pisze — zadać naszym wrogom cios druzgocący, aby przyszli do ostatecznego przekonania, że nie zdołają nic zmienić w dotychczasowym rezultacie«. Tę konkluzyę stawia hr. Andrassy na czele swoich wywodów. Pokrywa się ona z tem, co niedawno powiedział niemiecki sekretarz Helfferich w parlamencie niemieckim: »Jeżeli nasi nieprzyjaciele tak chcą, to nasza pięść żelazna wzniesie się do nowego ciosu« i co Hindenburg niedawno oświadczył pewnemu redaktorowi w interviewie: »Nie przetrzymywać chcemy, lecz gruntownie zwyciężyć«.

Po konkluzyi następuje dowód. Historya ostatnich tygodni wykazała niestety, że innej drogi do pokoju niema. Hr. Andrassy podkreśla ostatnie debaty w parlamencie niemieckim i węgierskim i stwierdza, że te dyskusye »w sposób niemal klasyczny dowiodły, iż **środkowa Europa jest skłonna na podstawie dotychczasowych wyników wojny zawrzeć umiarkowany pokój**«. Nieprzyjaciele mocarstw centralnych jednak nie chcą o tem słyszeć, a ostatnie ich enuncyacye dowodzą, że dotychczasowe wyniki wojny dla nich nie wystarczają. »Temps« np. gani nawet Liebknechta, który protestując przeciw nowym aneksyom, nie chciał wszakże zrzec się Alzacyi i Lotaryngii. »Temps« żąda koniecznie złamania Niemiec, to jest dla niego jedyna cena pokoju. »Koalicyi — pisze hr. Andrassy — nie wystarcza nawet skromność Liebknechta, ona chce zdobywać, i dopóki jej własnych krajów nie oddamy do swobodnego wyboru, dopóki środkowa Europa nie jest złamana, dopóty koalicya zdecydowana jest dalej zabijać, niszczyć i palić«. A »Times« pisze wyraźnie, że » z narodem niemieckim póty nie można zawierać pokoju, póki nie został zwyciężony i złamany«. Aby to monstrualne żądanie uzasadnić, »Times« wmawia w czytelników przez usta pewnego neutralnego autora, że Niemcy chcą dla siebie zatrzymać całą Belgię, Antwerpię i całą Polskę, a Holandyę, Austro-Węgry, Bułgaryę, Grecyę i Rumunię zmusić do unii cłowej. Takie plotki, zdaniem hr. Andrassyego, mają na celu tylko podsycać zapał do wojny w Anglii.

Dotychczas udawało się państwom koalicyi usposabiać neutralnych przeciw państwom centralnym, teraz traktowanie Grecyi przez koalicyę już odwraca nastrój w stronę przeciwną. Otwarte zaś stanowisko koalicyi przeciw pokojowemu usposobieniu mocarstw centralnych i jej otwarte przyznanie się do zamiarów zdobywczych, pod maską niszczenia pruskiego militaryzmu, - muszą uczynić dalszy wyłom w opinii publicznej Europy. Te fakty — pisze hr. Andrassy — **trzeba przygwoździć.** Wołajmy głośno, aby wszędzie słyszano, że **musimy wojnę nawet wtenczas prowadzić, gdybyśmy chcieli oddać ziemię przez naszą krew zdobytą i zrzec się wszystkich owoców naszego zwycięstwa.** Przygwoździmy fakt, że wojnę ma się prowadzić nie dlatego, jakobyśmy my chcieli uzyskać supremacyę nad światem, lecz jedynie dlatego, że nasi nieprzyjaciele chcą sobie zapewnić hegemonię i złamanie nas gruntowne«.

Koalicya obawiała się nieprzyjemnej sytuacyi, w którejby musiała objawić pokojową minę, obawiała się, że mogłyby się rozpocząć rokowania, których zerwanie byłoby trudniejsze, niż ich udaremnienie. »Dlatego koalicya puściła w obieg legendę o wyczerpaniu mocarstw centralnych i o niemieckich intrygach pokojowych, uknutych rzekomo dlatego, że mocarstwa te nie mogą już dłużej wojny wytrzymać. Na szczęście nie udało się koalicyi stłumić naszego słowa, **musiała odsłonić maskę** i przed Bogiem i ludźmi wyznać, że **ona** życzy sobie wojny i odrzuca wszelkie zbliżenie się do pokoju«. We wszystkich mowach w parlamencie niemieckim i węgierskim, nawet mowach opozycyi, objawia się ta postawa, że nie inne motywy »tylko poczucie siły, **tylko wielkość naszych zwycięstw zrodziły w nas to uczucie, że o pokoju teraz mówić można i mówić się musi**«. Jeżeli tę gotowość mylnie i podstępnie się tłómaczy, trzeba, żeby nowe pozytywne dowody naszej siły i wytrwałości rozwiały te złudzenia.

Odpowiedzialność za dalszą krew przelaną niech spadnie na głowy koalicyi; państwa centralne mają nietylko teraz czyste sumienie, lecz źródłem moralnej siły staje się dla nich poczucie, że ich zwycięstwo leży dziś w interesie ludzkości. »Nie my bowiem — pisze hr. Andrassy — jesteśmy burzycielami pokoju, **nie my narażamy równowagę mocarstw, skoro bez ostatecznego zniszczenia naszych nieprzyjaciół zadowalamy się takiemi rękojmiami, któreby broniły naszych dotąd zajętych stanowisk**«.

Celem dotychczasowym państw centralnych była samoobrona. Nowe wysiłki, nowe ofiary postawią oczywiście na porządku dziennym także nowe cele. Hr. Andrassy ma nadzieję, że **nowa serya zwycięstw państw centralnych przyspieszy psychologiczny proces wytrzeźwienia w obozie ich przeciwników tak**, że porozumienie się nastąpi może przed ich ostatecznem pobiciem. Bądź co bądź świadomość, że mocarstwa centralne pierwsze wypowiedziały **słowo** »pokój« **dla** im to uspokojenie sumienia, **że nie** chciały one zwlekać z pokojem ani dnia dłużej, niż było konieczne, podczas gdy **dzikie i przesadne cele wojny koalicyi** prędzej, czy później muszą wywołać rozdźwięk.

Tyle stanowczych i męskich słów hr. Andrassyego. Nawiasem jeszcze dodamy, że w toku swoich wywodów wspomina on, że Rosya wprawdzie milczy, ale to milczenie i jej przygotowania świadczą, że nie zrzekła się ona jeszcze Konstantynopola i osłabienia monarchii austro-węgierskiej. Natomiast inny węgierski mąż stan. hr. Khuen Hedervary w interviewie ogłoszonym teraz przez budapeszteński »A Nap« powiedział: »Uważam Rosyę za najtrzeźwiejszą wśród naszych wrogów. Rosyanie poznali gruntownie, że Konstantynopol nie może do nich należeć, i że nie mogą już na Bałkanie grać roli protektora«. Zresztą hr. Hedervary również stwierdza, że ostatnie manifestacye pokojowe dwuprzymierza u koalicyi nie wywołały żadnego echa. »Przyczyną tego — powiada — jest, że znajduje się ona w roli gracza, który przegrał pieniądze i teraz wymyśla rozpaczliwe środki, aby przynajmniej stawkę odegrać i grę uczynić nierozegraną«.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Wystawy wychodźtwa naszego.

(Korespondencya „Nowej Reformy".)

Wiedeń, 20 grudnia.

Pisać historyę naszego wychodźtwa wojennego dziś jeszcze nie pora, można jednak podać parę urywków z dziejów tej nowoczesnej »wędrówki ludów«, jak publikacya ministerstwa spraw wewnętrznych, która się właśnie pojawiła, nazywa masową wędrówkę ludności galicyjskiej z powodu inwazyi rosyjskiej. Nadzwyczaj ciekawą i cenną tę publikacyę *) zawdzięczamy urządzonej staraniem szefa sekcyi Scheyera, ciekawej i cennej wystawie, której uroczyste otwarcie odbyło się onegdaj w obecności arcyksięcia Karola Stefana i arcyksiężnej Izabeli, w zastępstwie protektorki wystawy arcyks. Zyty. W rozległych ubikacyach parterowych pierwszego i drugiego piętra nowego pałacu »Niederösterr. Eskompte-Geselschaft« na Bognergasse, wystawiono bowiem oprócz wielu przedmiotów artystycznych, z których sprzedaży mają być zasilone różne fundusze opieki wojennej, także bardzo piękne hafty, roboty koronkarskie, koszykarskie, krawieckie i inne pochodzące ze szkół i warsztatów uchodźczych w barakach i w Wiedniu, oraz bogaty materyał statystyczny o opiece państwowej nad uchodźcami. Z licznych bardzo zajmujących tablic statystycznych, ułożonych żmudnie przez wicesekretarza ministeryalnego Englischa przekonujemy się, że problem uchodźtwa wojennego, z początku niedoceniany, przybrał tak ogromne rozmiary, że nawet rządowa publikacya uważa porównanie go z »wędrówką ludów« za właściwe. I zupełnie słusznie, jeżeli się zważy, że ogólna liczba wychodźców wojennych wynosiła do listopada b. r. 1,100.000, a kwota wydana przez państwo na zasiłki, podróże wychodźców, budowę baraków, szkół, warsztatów i t. d. doszła aż do dnia 1 listopada b. r. do sumy 279½ miliona koron. Przytem należy podnieść, że prawie połowa wychodźców, bo 610.000 nie pobierało wcale zasiłku państwowego. Aż do dnia 1 listopada wróciło do Galicyi 250.000 wychodźców, obecnie znajduje się jeszcze za krajem 380.000, z których znaczna część jeszcze w grudniu, a część w styczniu wyjedzie do Galicyi — aż do wiosny zaś, będą mogli, jak rząd się spodziewa, już wszyscy powrócić do swoich stałych siedzib w Galicyi. — Agendami uchodźców, które urosły do olbrzymich rozmiarów, zajmowali się z ramienia ministerstwa spraw wewnętrznych radca sekcyjny Marquet, wicesekretarz Englisch, sekretarz Wowkonowicz i adjunkt dr Forchheimer, organizacyę szkół i warsztatów w różnych barakach przeprowadził z wielkiem powodzeniem dyrektor Kabarowski z Turki. Ogółem założono 500 szkół i warsztatów dla wychodźców, a wystawione prace świadczą o zadziwiających postępach w ciągu jednego niespełna roku. Wiele kobiet i dziewcząt, nauczywszy się krawiectwa, koronkarstwa i hafciarstwa, wróci teraz do kraju ze zdolnością zarobkowania. W niektórych barakach wyrabiano pługi i różne sprzęty rolnicze, które wysyłano do Galicyi. O rozmiarach agend wychodźczych można sobie wyrobić pojęcie, jeżeli dla przykładu wskażemy na fakt, że trzeba było poczynić poszukiwania za 140.000 zaginionymi. Wymagało to mniej i nie więcej, jak ekspedycyi 700.000 listów. Akcya ta wydała niestety tylko w części skutek pożądany, bo tylko 58.000 zaginionych odnaleziono, zaś pobytu przeszło 80.000 zaginionych nie zdołano dotychczas wyśledzić. — Z dołączonej tabeli statystycznej wynika, że najwięcej szukano schronienia w Austryi Dolnej, gdzie ogółem bawiło blizko 200.000 wychodźców, z których na Wiedeń przypada 137.000. — Publikacya ministerstwa spraw wewnętrznych dzieli wychodźców galicyjskich na (nie wiedzieć na jakiej podstawie) na Polaków, Rusinów, żydów i Niemców. — Podług tej statystyki bawiło w Wiedniu 41.100 Polaków, 17.810 Rusinów i 77.090 żydów, w innych miejscowościach Dolnej Austryi ulokowano 2.770 Polaków, 22.217 Rusinów (baraki w Gmünd), 4.404 żydów i 637 Niemców. W Górnej Austryi i Solnogrodzie umieszczeni są przeważnie uchodźcy włoscy, natomiast w Karyntyi znajdujemy przeszło 27.000 Rusinów, a w Czechach aż 144.000 wychodźców prawie wyłącznie galicyjskich. Dnia 1 października b. r. znajdowało się jeszcze w Czechach 96.607 wychodźców, a mianowicie 22.305 Polaków (baraki w Choceniu), 57.159 żydów, 896 Rusinów i 941 Niemców. W Styryi umieszczeni są przeważnie wychodźcy włoscy, albowiem z ogólnej liczby 25.394 przypada na: Polaków 1926, Rusinów 474, żydów 491, Niemców 1185, Włochów 18.816, Słowieńców 2502. Na Morawach bawiło w grudniu z. r. 78.840 wychodźców, których liczba do dnia 1 października b. r. spadła na 57.501 (9.158 Polaków, 1471 Rusinów, 18.429 żydów), z których jednak przeszło 20.000 jest narodowości włoskiej, podczas gdy w roku zeszłym byli tam wychodźcy wyłącznie galicyjscy. Okazuje się z tego, jak wielka ilość wychodźców naszych wróciła już do kraju.

Prace statystyczne, przedstawiające wzrost i stopniowe zmniejszenie się wychodźtwa naszego, zapełniają całą olbrzymią salę tej niezwykłej wystawy. Obok tej sali znajduje się inna, również oryginalna wystawa, świadcząca o żmudnej i wielce zasłużonej czynności Komitetu zapomogowego tzw. »Hilfskomite«, założonego przez prezesa Bilińskiego, a przeniesionego później do ministerstwa galicyjskiego, gdzie z gorliwością prawdziwie obywatelską oddali się sprawie wychodźców sekretarze ministeryalni Neumann i Kozubski, radca Stanisław Fałat, którzy literalnie dniem i nocą pracowali i jeszcze pracują pod kierownictwem radcy dworu Juliusza Twardowskiego. — Ślady tej pracy obywatelskiej spotykamy na każdym kroku wystawy, a tysiące wychodźców zachowują wdzięczną pamięć dla tych urzędników polskich, współczujących z nieszczęśliwymi rodakami.

Nadzwyczaj zajmujące są w tej sali fotografie, zebrane mozolnie przez radcę Fałata, a wystawione pod napisem: »Ursachen der Flucht«. Widzimy tu straszliwe obrazy barbarzyńskiej i niszczycielskiej czynności Rosyan podczas inwazyi w Galicyi, które chyba najlepiej odpowiadają na pytanie niektórych Wiedeńczyków: »Warum sind die Leute eigentlich geflüchtet?« — Zniszczone domy w Tarnowie, gruzy w Gorlicach, kościół w Szczepanowicach, obrazki z Grybowa, widok dworca lwowskiego, zniszczonych mostów i t. d. i t. d. mówią i wyjaśniają wszystko. »Wiener Hilfskomite«, który pracował w ministerstwie dla Galicyi, miał w swojej opiece blizko 28.000 uchodźców z Galicyi, a mianowicie 23.238 Polaków, 4053 Rusinów i 544 Niemców i dzielił się na 5 sekcyj: urzędnicza, oświatowa, wolnych zawodów, inżynierów i właścicieli dóbr. Wielkie masy zaś uchodźców pobierały zasiłki z »Zentralstelle der Fürsorge für Kriegsflüchtlinge« przy Zirkusgasse, stojącej pod zarządem zasłużonego radnego Schwarz-Hillera.

Arcyksiężna Izabella, której zabiegom wychodźcy chocениscy zawdzięczają wiele ulepszeń i reform w barakach i arcyksiążę Karol Stefan, opiekujący się stale chorymi legionistami i wychodźcami, zwiedzili bardzo dokładnie wystawę, a w szczególności salę »Komitetu zapomogowego«, gdzie radca dworu Twardowski dawał wyjaśnienia.

Obok tej wystawy istnieje jeszcze druga, nadzwyczaj obficie wyposażona w śliczne roboty ręczne wychodźców galicyjskich, urządzona przez niestrudzoną opiekunkę wychodźców Anitę Müllerową, która po założeniu herbaciarni, zakładu dla położnic i niemowląt, urządziła także wędrowną szkołę robót ręcznych dla kobiet. Dochód ze sprzedaży robótek na tej wystawie, zwiedzanej bardzo licznie przez wykwintną publiczność, wynosi już przeszło 60.000 koron i jest zarazem wymownym dowodem zręczności, pilności i dobrego smaku naszych kobiet, które chętnie pracują i łatwo się uczą, jeśli — mają sposobność do pracy. Wystawa p. Müllerowej wskazuje właściwą drogę wychowania i zatrudnienia szerokich mas kobiecych i w tem leży największe znaczenie i wielka jej wartość — jako wzór dla działaczy i działaczek w Galicyi.

Obie wystawy zasługują na zwiedzenie.

Sz.

*) K. K. Ministerium des Inneren. Staatliche Flüchtlings -Fürsorge im Kriege 1914/15. — Hof-Staatsdruckerei, Wien.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska L. 16.

Rządca drukarni L. K. Górski.